

Marek Ney-Krwawicz

Tułacze dzieci i ich szkoły 1939-1948 :
(na marginesie wystawy z
materiałów Marka Ney-Krwawicza
"Polskie dzieci, młodzież i szkoły na
tułaczyczych szlakach 1939-1948"
Muzeum Niepodległości,
luty-kwiecień 2011)

Niepodległość i Pamięć 18/2 (34), 81-106

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Marek Ney-Krwawicz

Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk

Tułacze dzieci i ich szkoły 1939-1948

**(Na marginesie wystawy z materiałów Marka Ney-Krwawicza
„Polskie dzieci, młodzież i szkoły na tułacznych szlakach 1939-1948”
Muzeum Niepodległości, luty-kwiecień 2011)**

Losy dzieci, młodzieży i szkół polskich w latach 1939-1948 poza granicami kraju stanowią ewenement w skali całej II wojny światowej. Najmłodsze pokolenie żadnego z uczestniczących w tej wojnie państw nie doznało w takiej skali, tak różnorodnych doświadczeń, jakie stały się udziałem młodych Polaków. Podlegali oni, na równi z dorosłymi, represjom ze strony obu okupantów, a w konsekwencji (w przypadku represji ze strony ZSRR) dużym migracjom obejmującym najdalsze kraje pozaeuropejskie. Jednocześnie im właśnie pracujące w najtrudniejszych warunkach władze RP na obczyźnie poświęcały wiele uwagi otaczając opieką i działalnością edukacyjno-wychowawczą, budując od podstaw sieć placówek opiekuńczych oraz szkolnictwa szczebla powszechnego i średniego.

Należy tu zwrócić uwagę i na to, iż nasze spojrzenie na przeszłość nacechowane jest przede wszystkim martyrologią, co stanowi naturalną konsekwencję polskich doświadczeń XX wieku¹. Jednocześnie stosunkowo rzadko pokazujemy nasze dokonania, które przez to wielokrotnie ulegają zapomnieniu lub są zbyt mało znane. Do takich właśnie dokonań należy działalność opiekuńcza i wychowawczo-edukacyjna Rządu RP na obczyźnie w latach II wojny światowej.

Choć dysponujemy publikacjami dotyczącymi tej tematyki, to brakuje nam monografii oddającej obecny stan wiedzy i całościowo traktującej to zagadnienie. Mamy tylko niezwykle ważny informator Kamila Barań-

1 Zob. też Barbara Szacka, *II wojna światowa w pamięci rodzinnej* [w:] *Między codziennością a wielką historią. Druga wojna światowa w pamięci zbiorowej społeczeństwa opolskiego*, praca zbiorowa pod red. Piotra T. Kwiatkowskiego (et.al), wstęp Paweł Mackiewicz, komentarz Marcin Kula, Gdańsk-Warszawa 2010, s. 113.

skiego². Ograniczenia cenzuralne, istniejące w czasach Polski Ludowej, odcisnęły swoje piętno także na interesującej nas tematyce, tym bardziej, iż w części dotyczyła represji okupanta radzieckiego, o czym w latach PRL nie można było swobodnie pisać. O ile bez większych przeszkód można więc było publikować prace dotyczące np. szkolnictwa polskiego na Węgrzech³, na terenie Wielkiej Brytanii⁴ lub Szwajcarii⁵ czy na terenie Niemiec po 1945 r.⁶, o tyle dopiero po przełomie 1989 r. możliwym stało się szerokie i nieskrępowane podjęcie w kraju badań (i ich upowszechnianie) w zakresie losów dzieci deportowanych w głąb ZSRR oraz ich dalszych dziejów, w tym rozwoju polskiego szkolnictwa. Nie oznacza to, iż w czasie PRL nie ukazała się żadna publikacja na ten temat. Trzeba tu przywołać prace Tadeusza Bugaja⁷ oraz Elżbiety Treli⁸, które jednak nie wyczerpywały tematyki, jakkolwiek stanowiły istotny krok w badaniach nad losami najmłodszego pokolenia.

Generalnie rzecz biorąc, dysponujemy już dość obfitą literaturą poświęconą zarówno martyrologii dzieci deportowanych z naszych ziem wschodnich w głąb ZSRR, jak i dalszym losom tych, którzy w 1942 r. zostali ewakuowani z ZSRR do Iranu. Ich losy wpisują się jednocześnie w tułaczę drogi ludności cywilnej, o czym między innymi pisał w swoich publikacjach Janusz Wróbel⁹. W tym kontekście wspomnieć należy o książce stanowiącej pokłosie konferencji naukowej mającej miejsce w Belwederze w listopadzie 2007 r.¹⁰. Ważną publikacją w tym zakresie jest także wydawnictwo źródłowe prezentujące zachowane w zbiorach Instytutu Hoovera w Stanford w Kaliforni, pisane już na wolności (po ewakuacji z ZSRR), wypracowania dzieci deportowanych w latach 1940-1941 wraz z rodzina-

2 Kamil Barański, *W trzy strony świata. Szkolnictwo polskie poza granicami kraju podczas drugiej wojny światowej*, Londyn 1991. Jest to jedyna publikacja, która tak szeroko obejmuje interesujący nas temat. Pozostałe opracowania mają charakter fragmentaryczny jak np. opracowanie Tadeusza Bugaję *Dzieci polskie w krajach pozaeuropejskich 1939-1949*, Jelenia Góra 1984, które jednak ze względu na ograniczenia czasu w jakim powstała jest daleka od wyczerpującego opisu nawet tego zagadnienia.

3 Np. Kazimierz Stasierski, *Szkolnictwo polskie na Węgrzech w czasie II wojny światowej*, Poznań 1969; Franciszek Budziński, *Szkoły polskie nad Bałatonem w okresie II wojny światowej*, Warszawa 1988. Zob też Helena i Tibor Csorba, *Losy młodzieży polskiej na Węgrzech w latach II wojny światowej*, Warszawa 1981.

4 Np. Tadeusz Radzik, *Szkolnictwo polskie w Wielkiej Brytanii w latach II wojny światowej*, Lublin 1986. Kontynuacja: tenże, *Szkolnictwo polskie w Wielkiej Brytanii po II wojnie światowej*, Lublin 1991.

5 Bolestaw Drobny, *Książka i karabin... Polskie Liceum w Szwajcarii 1940-1944*, Warszawa 1973.

6 Np. Władysław Kowalczyk, *Szkolnictwo polskie w Niemczech 1945-1948*, Warszawa 1961.

7 Tadeusz Bugaj, *Dzieci polskie w ZSRR i ich repatriacje 1939-1952*, Jelenia Góra 1986.

8 Elżbieta Treli, *Edukacja dzieci polskich w Związku Radzieckim w latach 1941-1946*, Warszawa 1983.

9 Elżbieta Wróbel, Janusz Wróbel, *Rozproszeni po świecie*, Chicago 1992 oraz Janusz Wróbel, *Uchodźcy polscy ze Związku Sowieckiego 1942-1950*, Łódź 2003.

mi w głąb ZSRR¹¹. Losom najmłodszych Polaków w ZSRR poświęcona jest jedna z książek Daniela Boćkowskiego¹². Ten sam autor, przedstawiając opiekuńcze działania Ambasady Polskiej w ZSRR, zwrócił tam także uwagę na interesujące nas zagadnienie¹³.

Przełom 1989 r., poza uwolnieniem z objęć cenzury, zaowocował także wieloma inicjatywami społecznymi, mającymi na celu różne formy upamiętnienia polskich losów w latach II wojny światowej. Między innymi w Warszawie powstała Fundacja Archiwum Fotograficzne Tułaczy, której efektem prac stały się dwa obszerne i bardzo istotne wydawnictwa *Tułacze dzieci*¹⁴ i *Polska szkoła na tułaczycy szlakach*¹⁵. Są to jedyne, jak dotąd, albumy, prezentujące poprzez bardzo bogatą dokumentację fotograficzną i teksty (w części wspomnieniowe) losy dzieci i szkół polskich na szlaku wychodźców z ZSRR. Istotną publikacją, traktującą całościowo o szkolnictwie polskim na Bliskim i Środkowym Wschodzie, jest opracowanie Jana Drausa¹⁶.

Dzieje szkolnictwa polskiego i losy najmłodszego pokolenia w Indiach stanowią oddzielne części monumentalnej pracy poświęconej Polakom w Indiach w latach 1942-1948¹⁷. Polskim dzieciom w Nowej Zelandii poświęcił swoją pracę Dariusz Zdziech¹⁸.

W tym kontekście trzeba skonstatować brak analogicznych opracowań, traktujących całościowo o polskim szkolnictwie na terenie Afryki, co jest o tyle zrozumiałe, iż było ono bardzo terytorialnie rozrzucone i przez to jest trudniejsze do całościowego ujęcia.

Należy podkreślić, iż niektóre szkoły i środowiska doczekały się odrębnych, tylko im poświęconych publikacji, co jest przede wszystkim zasługą pozostających na obczyźnie byłych wychowanków tych szkół. Ograniczając się do kilku tylko przykładów wymienić tu należy przede wszystkim monumentalną pracę poświęconą irańskiemu Isfahanowi,

11 „W czterdziestym nas Matko na Sibir zesłali...” *Polska a Rosja 1939-1942*, wybór i opracowanie Irena Grudzińska-Gross, Jan T. Gross, Kraków 2008 (wyd. I, Londyn 1983).

12 Daniel Boćkowski, *Jak pisklęta z gniazd*, Wrocław 1995.

13 Daniel Boćkowski, *Czas nadziei. Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej w ZSRR i opieka nad nimi placówek polskich w latach 1940-1943*, Warszawa 1999.

14 *Tułacze dzieci*, wybór, opracowanie i redakcja Krystyna Sulkiewicz, Warszawa 1995.

15 *Polska szkoła na tułaczycy szlakach*, red. Marian Antoniewicz et al., opracowanie red. Krystyna Kubalska-Sulkiewicz, Warszawa 2004.

16 Jan Draus, *Oświata i nauka polska na Bliskim i Środkowym Wschodzie 1939-1950*, Lublin 1993.

17 *Polacy w Indiach 1942-1948 w świetle dokumentów i wspomnień*, praca zbiorowa: zespół redakcyjny Leszek Bełdowski et al., wyd. II, Warszawa 2002.

18 Dariusz Zdziech, *Pahiatua – „Matka Polska” małych Polaków*, Kraków 2007.

temu, jak je wówczas określano, *miastu polskich dzieci*¹⁹. Opracowanie to powstało w wyniku działań Koła Wychowanków Szkół Polskich Isfahan-Liban. Związek Ain-Karem, grupujący byłe uczennice ośrodka polskich dziewcząt w Ain-Karem w Palestynie, zainicjował i doprowadził do wydania obszernej publikacji poświęconej temu ośrodkowi²⁰. Jakkolwiek Junacka Szkoła Kadetów z Palestyny nie może poszczycić się swoją pełną monografią to ma ona dwa duże albumowe wydawnictwa²¹. Natomiast Junackie Szkoły Mechaniczne doczekały się kilku swoich opracowań i prac wspomnieniowych²². Były młodsze ochotniczki, ongiś uczennice Szkół Młodszych Ochotniczek, przygotowały wydawnictwo wspomnieniowe poświęcone tej jedynej w naszej historii wojskowej szkole dla dziewcząt.²³ Uczennice Gimnazjum i Liceum Pomocniczej Służby Kobiet z 2 Korpusu Polskiego zrzeszone w Kole Szkoły Porto San Giorgio – Foxley wydały obszerną książkę o tej szkole pod jakże znamienitym tytułem *Nasza niezwykła szkoła*²⁴. Gimnazjum i Liceum 3 Dywizji Strzelców Karpackich otrzymało swoją monografię przygotowaną przez byłego ucznia tej szkoły Mieczysława Kuczyńskiego²⁵. Istniejące w Wielkiej Brytanii w latach 1941-1951 żeńskie gimnazjum im. Marii Curie-Skłodowskiej ma również swój zapis wspomnieniowo-monograficzny, przygotowany przez wychowanki tej szkoły²⁶. Nie było kwestią przypadku, iż właśnie na obczyźnie powstało tyle publikacji dotyczących poszczególnych szkół. To właśnie tam pozostało gros ich wychowanków i absolwentów. Nie oznacza to, iż w kraju nie powstała żadna analogiczna praca. Wymienić tu wypada np. obszerne, monograficzne opracowanie pióra Tadeusza Łepkowskiego o jego szkole – polskim gimnazjum i liceum we Francji w Villard-de-Lans²⁷ oraz Francisz-

19 *Isfahan miasto polskich dzieci*, praca zbiorowa pod red. Irena Beaupre-Stankiewicz, Danuta Waszczuk-Kamieniecka, Jadwiga Lewicka-Howells, Londyn 1988.

20 *Ain-Karem. Ośrodek polskich dziewcząt. Palestyna 1942-1947*, komitet red. Zofia Alexander et al., oprac. J. Stypułkowska, Londyn 1988.

21 *Junacka Szkoła Kadetów 1942-1948*, praca zbiorowa, Londyn 1972, oraz *Księga pamiątkowa Junackiej Szkoły Kadetów 1942-1948*, praca zbiorowa pod red. Antoniego Czeremskiego i Jerzego Kozłowskiego, Londyn 2000.

22 Np. *Junackie Szkoły Mechaniczne 1942-1947*, praca zbiorowa pod red. Adolfa Kołodzieja, Londyn 1983. *Od Buzułuku do Chicago. Monografia Junackich Szkół Mechanicznych*, kom. red. Władysław Czepiel et al., Birningham 1985.

23 *Książka pamiątkowa Szkół Młodszych Ochotniczek*, praca zbiorowa, Londyn 6d

24 *Nasza niezwykła szkoła. Porto San Giorgio – Foxley 1945-1948*, Londyn 1985.

25 Mieczysław Kuczyński, *Szkoła Karpacka 1943-1948. Gimnazjum i Liceum 3 Dywizji Strzelców Karpackich*, Londyn 1992.

26 *Niezwykła Szkoła na Wygnaniu 1941-1951*, praca zbiorowa, Londyn 2003.

27 Tadeusz Łepkowski, *Wolna szkoła polska w okupowanej Francji. Historia Gimnazjum i Liceum im. Cypriana Kamilla Norwida w Villard-de-Lans 1940-1946*, Warszawa 1990.

ka Budzińskiego o gimnazjum i liceum w Balatonboglar i Balatonzamardi na Węgrzech²⁸.

Starsza młodzież, podejmująca w interesującym nas okresie studia na wyższych uczelniach w różnych krajach, stała się także przedmiotem wielu publikacji, by przywołać tu na przykład opracowania o studiujących w Szwajcarii²⁹, we Włoszech³⁰ czy wspomnieniowy tom o studentach polskich w Libanie³¹.

Przywoływane powyżej publikacje dotyczyły (choć nie tylko) przede wszystkim losów tych młodych ludzi, którzy, deportowani w głąb ZSRR, po podpisaniu układu lipcowego 1941r. zostali ewakuowani z ZSRR i zapisywali kolejne karty tułaczycych losów.

Inną tułaczą drogę wyznaczał okupant niemiecki. Ponieważ sytuacji dzieci i młodzieży pod okupacją niemiecką poświęcono wiele publikacji w kraju przed 1989 r., przeto trudno tu o całościowy ich przegląd. Między innymi tu jednak trzeba przywołać obszerny tom pod redakcją Czesława Pilichowskiego (dotyczący nie tylko polskich dzieci i naszej młodzieży w latach II wojny światowej)³² oraz pracę tegoż autora o zbrodniach niemieckich na dzieciach³³. Z bliższych tematów tego przeglądu prac wymienić trzeba na przykład publikację poświęconą młodocianym żołnierzom Armii Krajowej, którzy po upadku Powstania Warszawskiego dostali się do niemieckiej niewoli, a potem w części podjęli naukę w organizowanych dla nich po maju 1945 r.³⁴ szkołach polskich na terenie Niemiec. W tym kontekście trzeba też zwrócić uwagę na obszerną pracę Czesława Łuczaka o ludności polskiej na terenie Niemiec po 1945 r.³⁵, ludności, która rekrutowała się z Polaków wywiezionych na roboty do Rzeszy, w tym młodzieży, oraz Andrzeja Pilcha o Polakach w Austrii³⁶.

Integralną częścią losów dzieci i młodzieży była działalność harcerstwa polskiego. I w tym względzie dysponujemy szeregiem ważnych publikacji. Zarys tej problematyki przedstawili w bardzo skondensowanej formie

28 Franciszek Budziński, *Polskie Gimnazjum i Liceum w Balatonzamardi i Balatonboglar (1939-1944)*, Lublin 1984.

29 Władysław Drobny, *Walka bez oręża. Polskie obozy uniwersyteckie dla internowanych w Szwajcarii w latach 1940-1946*, Warszawa-Poznań 1985.

30 *Polscy studenci-żołnierze we Włoszech 1945-1947*, oprac. Roman Lewicki, Londyn 1996.

31 *Pod cedrami Libanu. Wspomnienia polskich studentów z Bejrutu 1942-1952*, kom. red. Bolesław Rednisz et al., Londyn 1996.

32 *Dzieci i młodzież w latach drugiej wojny światowej*, pod red. Czesława Pilichowskiego, Warszawa 1982.

33 Czesław Pilichowski, *Zbrodnie hitlerowskie na dzieciach i młodzieży*, Warszawa 1972.

34 Damian Tomczyk, *Nieletni żołnierze Powstania Warszawskiego w hitlerowskim obozie jenieckim w Łambinowicach, Łambinowice-Opole* bd.

35 Czesław Łuczak, *Polacy w okupowanych Niemczech 1945-1949*, Poznań 1993.

36 Andrzej Pilch, *Losy Polaków w Austrii po drugiej wojnie światowej 1945-1955*, Wrocław 1994.

Wiesław Kukła i Marian Miszczuk³⁷. Leonidas Kliszewicz opracował dzieje Związku Harcerstwa Polskiego na Wschodzie³⁸, a Bronisław Pancewicz w Indiach³⁹ i w Afryce⁴⁰. Wymienić tu także wypada pracę hm. Władysławy Seweryn-Spławskiej poświęconą harcerkom⁴¹ oraz – przede wszystkim wspomnieniowe – wydawnictwo o harcerkach w Afryce⁴².

W kontekście losów dzieci, młodzieży i szkolnictwa polskiego poza krajem należy zwrócić uwagę i na to, iż badaniom poddano nie tylko same losy tej grupy i ośrodki nauczania, ale i inne zagadnienia, jak na przykład książki dla dzieci i młodzieży⁴³, prasę harcerską dla młodzieży na terenie Wielkiej Brytanii⁴⁴, podręczniki⁴⁵, poezję dzieci i młodzieży z kręgu 2 Korpusu Polskiego⁴⁶.

W tym bardzo szkicowym przeglądzie literatury skupiamy się przede wszystkim na publikacjach o charakterze opracowań. Z pola widzenia nie można jednak tracić sporej liczby wydawnictw wspomnieniowych, wydawanych zarówno na emigracji, jak i w Kraju. Niektóre z nich były już tu przywoływane. Odnotować jednak trzeba, przykładowo, takie pozycje jak obszerny tom wspomnień z Nowej Zelandii⁴⁷, czy kilkakrotnie wznawiane wspomnienia księdza Lucjana Królikowskiego dotyczące Afryki, pod jakże trafnym tytułem *Skradzione dzieciństwo*⁴⁸ lub Eugeniusza Zalińskiego z jego sybiracko-afrykańskiej drogi⁴⁹, a także Andrzeja Szujeckiego (obejmujące ZSRR-Iran-Indie-Afrykę)⁵⁰ i Heleny Nikiel⁵¹.

37 Wiesław Kukła, Marian Miszczuk, *Dzieje harcerstwa na obczyźnie 1912-2006. Zarys problematyki*, Warszawa 2006.

38 Leonidas Kliszewicz, *Związek Harcerstwa Polskiego na Wschodzie 1940-1948*, Londyn 1992.

39 *Harcerstwo w Indiach 1942-1948*, oprac. mgr inż. Bronisław M. Pancewicz, Londyn 1977.

40 *Harcerstwo w Afryce 1941-1948*, oprac. mgr inż. Bronisław M. Pancewicz, Londyn 1985.

41 Władysława Seweryn Spławska, *Harcerki w ZHP. Początki i osiągnięcia w Kraju oraz lata 1939-1949 poza Krajem*, Londyn 1992.

42 *Polskie sybiraczki harcerki w Afryce 1942-1950*, oprac. Henryk Dąbkowski, Warszawa 2002.

43 Anna Bogustawska, *Książki dla dzieci i młodzieży* [w:] *Literatura polska na obczyźnie 1940-1960*, red. Tymon Terlecki, T II, Londyn 1965, s. 303-322.

44 Marian Miszczuk, *Harcerska prasa dla dzieci i młodzieży wydawana w Wielkiej Brytanii w latach 1941-1948*, Warszawa 2004.

45 Stefania Własek, *Podręczniki do nauki języka polskiego i historii w szkołach polskich na Bliskim Wschodzie w latach 1943-1945*, [w:] *Zeszyty naukowe WSP w Rzeszowie, Pedagogika i Psychologia 1*, zeszyt 11/1993, s. 171-178.

46 Justyna Chłap-Nowakowa, *Wojenna poezja dzieci i młodzieży z kręgu 2 Korpusu* [w] *Polskie dzieci na tułaczach szlakach 1939-1950*, Warszawa 2008, s. 119-137.

47 *Dwie ojczyzny. Polskie dzieci w Nowej Zelandii. Tułacze wspomnienia*, praca zbiorowa pod red. Stanisława Menterysa, Warszawa 2006.

48 Lucjan Królikowski, *Skradzione dzieciństwo*, Kraków 1990.

49 Eugeniusz Zaliński, *Z Polski do Polski przez Syberię, przez Afrykę. Wspomnienia*, Szczecin, bd.

50 Andrzej Szujecki, *Do rozstajnych dróg czyli rozliczenie z dzieciństwem*, Warszawa 1999.

51 Helena Nikiel, *Mysły tutaj szli z ...*, Białystok 2006.

Wiele materiału faktograficznego i wspomnieniowego przynoszą biuletyny wydawane przez różne środowiska. Tytułem przykładu przywołać tu należy najwartościowsze w tym względzie: „Biuletyn” wydawany w Londynie przez Koło Polaków z Indii oraz „MY” – Biuletyn Koła Wychowanków Szkół Polskich Isfahan-Liban (także wydawany w Londynie) oraz „Biuletyn Klubu Pod Baobabem” (byłych afrykańczyków) wydawany we Wrocławiu.

Nie sposób nie odnotować tu także i innego rodzaju przekazu czyli filmu. W tym względzie na przykład można się odnieść do paradokumentalnego filmu Ewy Misiewicz *Afryka mojego dzieciństwa*, stanowiącego zapis filmowy podróży do Afryki śladami dziecięcych lat grupy byłych afrykańczyków i ich wspomnień-relacji o wojennych przeżyciach.

Już ten bardzo przecież szkicowy i wysoce niepełny przegląd literatury, sygnalizujący tylko niektóre pozycje, wskazuje, jak wiele zrobiono, aby udokumentować losy polskich dzieci i młodzieży oraz naszego szkolnictwa w latach II wojny światowej i zaraz po jej zakończeniu. Jednocześnie, jak wskazują wieloletnie doświadczenia osobiste autora tego przeglądu, ta liczba publikacji nie przekłada się na społeczną wiedzę dotyczącą tej tematyki. Dotyczy to przede wszystkim młodszych pokoleń, urodzonych po II wojnie światowej w Polsce, co jest wynikiem niedostatków programów nauczania w okresie Polski Ludowej, ale i także roczników urodzonych już po przełomie 1989 r. ze względu na zbyt małą ilość czasu przeznaczanego w szkołach na lekcje historii. Przedstawiciele zaś starszego pokolenia, którzy bezpośrednio (bądź pośrednio rodzinnie) nie zostali dotknięci deportacjami lub wywózkami na roboty, także nie mają wiedzy na ten temat. Tym więc większego znaczenia nabierają wszelkie działania mające na celu popularyzację tej tematyki, jak filmy czy wystawy. Warto więc, korzystając z forum zasłużonego dla popularyzacji historii periodyku Muzeum Niepodległości, zarysować (w bardzo szkicowej formie) zagadnienie losów polskich dzieci, młodzieży i szkół poza granicami Kraju w czasie II wojny światowej i w pierwszych latach po (de facto przegranej politycznie dla nas) wojnie.

Wejście na tułaczy szlak części najmłodszego pokolenia Polaków datuje się w niektórych przypadkach już na sierpień 1939 r., gdy podczas ostatnich wakacji, wobec coraz bardziej wyczuwalnego zagrożenia ze strony Niemiec, w wielu rodzinach podejmowano decyzje odsyłania dzieci

z zachodniej i środkowej Polski do krewnych zamieszkałych na ziemiach wschodnich, „bo tam będzie bezpieczniej”. Zjawisko to nasiliło się po agresji niemieckiej 1 września 1939 r. Jednocześnie rozpoczął się ruch ewakuacyjny części rodzin wojskowych i urzędniczych oraz, generalnie rzecz ujmując, ludności cywilnej, w efekcie czego w drugiej połowie września granicę rumuńską i węgierską wraz z rodzicami przekraczało liczne grono młodych i najmłodszych Polaków.

Przekroczenie granicy państwowej stawało się już faktycznym początkiem wieloletniej tułaczki po różnych krajach, aczkolwiek dla części oznaczało także kilkuletni pobyt na ziemi węgierskiej lub rumuńskiej.

Na teren Węgier przeszło ponad sto tysięcy wojskowych i cywilnych Polaków⁵², w tym sporą grupę stanowili młodzi ludzie w wieku szkolnym i dzieci. Stosunkowo szybko – bo już w październiku 1939 r. – uruchomiono dla nich szkoły szczebla powszechnego. Ich liczba i rozmieszczenie zmieniały się w zależności od rozlokowania samych obozów uchodźców polskich. 27 szkół, w tym między innymi w Barcs, Eger, Kadarkut, Mosdos, Nagykanizsa, istniało przez cały okres pobytu Polaków na Węgrzech. Młodzież w wieku gimnazjalnym i licealnym zgrupowano jeszcze w 1939 r. w obozie szkolnym Balatonzamardi. Szczególnego znaczenia nabrało Gimnazjum i Liceum w Balatonboglar (kontynuujące działania gimnazjum w Balatonzamardi i w Szikso), które działało do 1944 r., tj. do momentu wejścia wojsk niemieckich. Wydano w nim ogółem 142 świadectwa dojrzałości⁵³. Świadectwa te umożliwiały młodemu Polakom podjęcie studiów na uczelniach węgierskich, z czego skorzystało ponad stu absolwentów tej szkoły. W szkołach czynnie działało harcerstwo. Organizowano zespoły artystyczne i koła zainteresowań. Uchodźcy polscy na Węgrzech mieli swoją prasę, którą były wydawane w Budapeszcie *Wieści Polskie*. Najmłodszy Polacy mieli zaś tam swoją stałą rubrykę *Kącik dla dzieci* publikujący materiały dla tej grupy wiekowej.

W wyniku wrześniowej ewakuacji w Rumunii znalazła schronienie około dwudziestopięciotysięczna rzesza cywilnej ludności polskiej, w tym dzieci i młodzież. Nie podlegające internowaniu (w przeciwieństwie do wojska) osoby cywilne grupowane były w ośrodkach miejskich. W nich także utworzono 10 szkół powszechnych i 7 średnich oraz 2 bursy młodzieżowe⁵⁴. Szkoły pracowały między innymi w Calimanesti, Ploesti, Targoviste. Ogółem do 1945 r.

52 Helena i Tibor Csorba, *Ziemia węgierska azylem Polaków 1939-1945*, Warszawa 1985, s. 85.

53 Franciszek Budziński, *Szkoły polskie ...*, s. 169.

54 Tadeusz Dubicki, *Uchodźcy polscy w Rumunii 1939 - 45*, [w:] *Rumuński Azyl, Losy Polaków 1939 - 1945*, Warszawa 2009, s. 188.

wydano co najmniej 162 świadectwa dojrzałości. Aktywną działalność rozwinęło harcerstwo. Trzeba tu jednak zaznaczyć, iż część młodych ludzi, uczniów najwyższych klas gimnazjalnych i licealnych, opuszczała w początku 1940 r. Rumunię przedostając się do Francji, do organizującej się tam Armii Polskiej.

W obawie przed zagrożeniem niemieckim, w drugiej połowie 1940 r. część uchodźców, za zgodą władz brytyjskich i przy zaangażowaniu Króla Jerzego VI, została ewakuowana z Rumunii na Cypr. I w tej grupie nie zabrakło dzieci i młodzieży. Już pod koniec października 1940 r. uruchomiono w Platres szkołę polską⁵⁵. Inicjatorem jej powstania i organizatorem był doc. Łukasz Kurdybacha, uprzednio bardzo czynny w Komitecie Obywatelskim Pomocy i Opieki nad Uchodźcami w Rumunii. W Platres działało przedszkole, szkoła powszechna oraz gimnazjum i liceum. Ogółem uczyło się tu 70 uczniów. Zorganizowano też hufiec harcerski. Bezpośrednie zagrożenie Cypru po sukcesach wojsk niemieckich w Grecji spowodowało w czerwcu 1941 r. ewakuację Polaków do Palestyny. Część uchodźców z Rumunii – przede wszystkim kobiety i dzieci – przy wydanej pomocy Francuskiego Czerwonego Krzyża i władz francuskich w 1940 r. ewakuowana została do Algierii. Tu, w Algierze, zorganizowano szkołę powszechną, gimnazjum ogólnokształcące i liceum humanistyczne, które funkcjonowały do 1945 r.⁵⁶

Po klęsce 1939 r. na ziemi francuskiej rozpoczęto organizowanie Armii Polskiej. Zgłaszali się do niej także i młodzi ochotnicy z Francji oraz wchodzący w wiek poborowy młodzi ludzie, którzy po ewakuacji z Polski uczyli się w Rumunii lub na Węgrzech. Część z nich przydzielona została do 2 Dywizji Strzelców Pieszych. Dywizja ta, po ciężkich walkach w kampanii francuskiej w czerwcu 1940 r., na rozkaz władz polskich, w szykach zwartych przekroczyła granicę szwajcarską i tu została internowana. Na wiele lat 2 DSP znalazła się „poza płomieniami wojny”. Czasu tego dowództwo i żołnierze nie zmarnowali. Podjęto między innymi rozległe działania edukacyjne. Ponieważ 11% żołnierzy dywizji nie miało ukończonej szkoły powszechnej, zorganizowano dla nich specjalne kursy z zakresu tej szkoły.

Dla gimnazjalistów i licealistów zaś ostatecznie powstał Polski Obóz Licealny w Wetzikon z gimnazjum i liceum dla tych żołnierzy dywizji, którzy z różnych względów przerwali naukę. Ogółem wydano 185 świadectw dojrzałości (w trzech zakresach: humanistycznym, przyrodniczym, matematyczno-fizycznym)⁵⁷. Były one uznawane przez władze szwajcarskie

55 Jan Draus, *Oświata i nauka ...*, s. 80.

56 Kamil Barański, *W trzy strony...*, s. 9.

57 *Wykaz uczniów, którzy uzyskali świadectwo dojrzałości* [w:] Władysław Drobny, *Karabin i książka...*, s. 338-345.

i ich posiadacze mieli pełne prawa wstępu na wyższe uczelnie szwajcarskie, z czego licznie korzystali.

Szkolnictwo polskie zaznaczyło swoją obecność także na ziemi francuskiej. Już na przełomie października i listopada 1939 r. utworzono w Paryżu Gimnazjum i Liceum im. Cypriana Norwida, które w połowie maja 1940 r. miało blisko 400 uczniów, uciekinierów-emigrantów z Kraju⁵⁸. Drugie naczynia szkoły miały miejsce, już po klęsce Francji w innej sytuacji, we wrześniu 1940 r. w Villard de Lans koło Grenoble. Ta *szkoła od innych odmienna* była jedyną wolną polską szkołą, działającą w okupowanej Francji. Działała ona i po wyzwoleniu Francji, do 1946 r. W tym miejscu należy zauważyć, iż po zakończeniu wojny uwolnieni z niemieckiej niewoli młodzi żołnierze Armii Krajowej trafili między innymi do Francji. Tu w La Courtine (w Departamencie Creuse) zorganizowano dla nich Kursy Maturalne.

W kontekście zasygnalizowanych działań edukacyjnych należy zwrócić uwagę na fakt, iż poczynania te w szerszej perspektywie nie były jakimś samoistnym, przypadkowym działaniem. Rzecz jasna, iż w początkowym okresie była to wielokrotnie oddolna inicjatywa środowisk nauczycielskich i poszczególnych osób organizujących struktury wychodźcze, którym na sercu leżała przyszłość młodego pokolenia oderwanego od normalnych warunków życia i nauki. Stosunkowo jednak szybko te poczynania edukacyjne nabrały charakteru działań centralnie koordynowanych przez odpowiednie agendy władz RP na obczyźnie. Już bowiem 3 października 1939 r. w gabinecie gen. Władysława Sikorskiego (w Paryżu) odpowiedzialnym za sprawę oświaty został gen. Józef Haller, mianowany ministrem⁵⁹. We wrześniu 1940 r. (już w Londynie) Uchwalono Statut Urzędu Ministra Gen. Broni Józefa Hallera. 1 maja 1941 r. Prezydent RP podpisał dekret o utworzeniu Urzędu Oświaty i Spraw Szkolnych, na czele którego stał gen. Haller. W zakres działania Urzędu wchodziły takie zagadnienia jak: opieka nad kształceniem i wychowaniem młodzieży polskiej na terenie emigracji w zakresie szkolnictwa średniego i powszechnego, ewidencja nauczycieli i opieka nad nimi, współdziałanie z władzami wojskowymi w dokształcaniu nauczycieli, opieka nad wydawnictwami w zakresie szkolnictwa średniego i powszechnego oraz przygotowywanie materiałów dotyczących szkolnictwa w Polsce. Kierujący Urzędem gen. Haller miał w części uprawnienia przysługujące przedwojnemu Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświe-

58 Tadeusz Łepkowski, *Wolna szkoła polska...*, s. 25.

59 Magdalena Hułas, *Goście czy intruzi? Rząd polski na uchodźstwie wrzesień 1939 - lipiec 1943*, Warszawa 1996, s. 187 i nast.

cenia Publicznego. Zwiększający się zakres oddziaływania, szczególnie po ewakuacji w 1942 i 1943 r. z ZSRR do Iranu ludności polskiej – w tym licznej prawie dwudziestotysięcznej grupy dzieci i młodzieży – sprawił, iż już po śmierci gen. Sikorskiego, po objęciu urzędu Premiera przez Stanisława Mikołajczyka w lipcu 1943 r., utworzono w miejsce Urzędu – Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Na jego czele stanął ks. prałat Zygmunt Kaczyński. W gabinecie Tomasza Arciszewskiego, jesienią 1944 r., MWRiOP objął Władysław Folkierski. Dopełniając informacji o szkolnictwie w obejmowanym niniejszym szkicem okresie trzeba dodać, iż po cofnięciu uznania przez mocarstwa zachodnie dla konstytucyjnego Rządu RP w Londynie w lipcu 1945 r. nastąpiło ogromne zmniejszenie możliwości działania władz polskich w zakresie oświaty. Rząd brytyjski powołał Tymczasowy Komitet Skarbu dla Spraw Polskich (The Interim Treasury Committee for Polish Questions – dalej ITC), jako instytucję przeznaczoną do *dozorowania sprawnej likwidacji polskiego Rządu w Londynie*. Tym samym wszystkie lokale wraz z ich wyposażeniem należącym do Rządu RP przejęte zostały przez rząd brytyjski, z tymczasowym pozostawieniem ich do użytku Polaków. Dotychczasowy ambasador RP w Wielkiej Brytanii – Edward Raczyński – został polskim przedstawicielem w ITC. Kwestia likwidacji wielu przedsięwzięć Rządu Polskiego nie była jednak tak prosta, jak wyobrażali to sobie Anglicy, szczególnie w zakresie rozbudowanych działań oświatowych. Te przekazane zostały Działowi Oświaty ITC, którego trzon stanowiło biuro dawnego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Na czele tego działu stanął prof. dr Tadeusz Sulimirski, dotychczasowy Sekretarz Generalny Ministerstwa WRiOP. Początkowo ITC przejęło polskie placówki oświatowe także i poza Wielką Brytanią. Z czasem przekazano je pod opiekę Administracji Narodów Zjednoczonych do Spraw Pomocy i Odbudowy (United Nations Relief and Rehabilitation Administration – dalej UNRRA), z wyjątkiem placówek w Meksyku i Nowej Zelandii, przejętych przez władze Stanów Zjednoczonych i Nowej Zelandii, a potem – zlikwidowanych. Ze strony Rządu RP w Londynie do 1949 r. działało Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, które w miarę swoich możliwości próbowało koordynować różne poczynania emigracyjne na rzecz polskiej oświaty. W 1947 r. Tymczasowy Komitet Skarbu dla Spraw Polskich został rozwiązany, a agendy jego Działu Oświaty przejął Komitet dla Spraw Oświaty Polaków w Wielkiej Brytanii. Z czasem, w związku z napływem do Wielkiej Brytanii młodzieży pozostającej dotychczas poza tym terenem,

zweryfikowano początkowe założenia Komitetu i spowodowano pewną reorientację działań, ze stałym wzrostem – do 1949 r. – liczby polskich szkół w Wielkiej Brytanii, co jednak wykracza poza ramy tego szkicu.

Po klęsce Francji w czerwcu 1940 r. do Wielkiej Brytanii ewakuowana została część rodzin wojskowych i urzędniczych. Były tam dzieci i młodzież w wieku szkolnym, co wpłynęło na decyzję o powołaniu na terenie Wielkiej Brytanii szkół powszechnych i średnich. Jednocześnie w odtwarzanych po klęsce Francji, w Wielkiej Brytanii, Polskich Siłach Zbrojnych służyło wielu młodych ludzi, którzy przez wybuch wojny zmuszeni zostali do przerwania nauki. Ogółem w okresie wojny w szkołach tych w Wielkiej Brytanii naukę pobierało około 4 tysięcy młodych ludzi, z czego większość stanowili żołnierze Polskich Sił Zbrojnych⁶⁰. Należy tu pamiętać, iż uzyskanie świadectwa dojrzałości dawało możliwość wstępu do Szkoły Podchorążych, a tym samym otwierało perspektywy kariery oficerskiej. Zwiększenie liczby szkół polskich w Wielkiej Brytanii nastąpiło już po zakończeniu wojny, gdy nastąpił napływ młodych ludzi na przykład razem z przemieszczonym do Wielkiej Brytanii z Włoch w 1946 r. 2 Korpusem Polskim lub też młodzieży (byłych robotników przymusowych czy byłych jeńców) z terenów Niemiec okupowanych przez Aliantów. Z bardziej znanych polskich szkół średnich wymienić wypada Gimnazjum i Liceum Żeńskie im. M. Curie Skłodowskiej (działające początkowo w Scone Palace, a potem w Dulanastair House) oraz Gimnazjum i Liceum im. J. Słowackiego w Dulanastair House w Szkocji. Na terenie Wielkiej Brytanii ożywioną działalność rozwinęło harcerstwo. Ukazywały się pisma harcerskie jak np. *Ognisko Harcerskie*, *Zuch*, *Wiadomości Urzędowe ZHP*. Dla najmłodszych wydawano *Nasze Pisemko*.

Zupełnie inne doświadczenia życiowe dotknęły tę część młodego pokolenia, która zamieszkiwała wschodnie ziemie RP lub znalazła się na nich w wyniku ewakuacji z rodzinami we wrześniu 1939 r. i następnie, w wyniku agresji ZSRR na Polskę 17 września 1939 r., poddana została represjom na równi z dorosłymi. Trudno jest, wobec rozbieżnych danych, precyzyjnie określić liczbę deportowanej w głąb ZSRR ludności, w tym dzieci i młodzieży. Według szacunków władz polskich na obczyźnie był to ponad 1 milion ludzi⁶¹. Dane z materiałów radzieckich, przyjmowane przez część historyków, znacznie tę liczbę obniżają⁶². W każdym razie w la-

60 Tadeusz Radzik, *Szkolnictwo polskie w Wielkiej Brytanii w latach drugiej wojny światowej*, s. 156.

61 Na temat danych liczbowych zob. Stanisław Rymaszewski, *W obronie zaginionych syberyjskich krzyży* Gdańsk, 2008.

62 Zob. Daniel Bockowski, *Masowe deportacje polskiej ludności cywilnej w głąb ZSRR w latach 1940-1941 – próba weryfikacji danych [w] Mazowieckie Studia Historyczne*, 1996 nr 1, s. 41-51. Według tego autora deportacje

tach 1939-1941 z ziem wschodnich RP deportowano w głąb ZSRR całe, wielopokoleniowe rodziny, w tym nieletnie dzieci (nierzadkie były przypadki deportacji rocznych dzieci oraz kobiet w ciąży, które rodziły w czasie transportów). D. Boćkowski, próbując ustalić liczbę deportowanych dzieci, stwierdza: *Przyjmując dane ze znanych nam dokumentów NKWD za w miarę poprawne, można ją oszacować na około 130 tys., a więc co najmniej 1/3 ogółu zesłańców*⁶³. Los części deportowanych odmienił podpisany w lipcu 1941 r. układ polityczny. W jego wyniku rozpoczęła działalność Ambasada RP z siedzibą w Kujbyszewie, która w niezwykle trudnych warunkach rozwinęła akcję opiekuńczą także i nad dziećmi, organizując sieć placówek opiekuńczo-oświatowych. Do końca marca 1942 r. utworzono 24 sierocińce, 35 ochronek oraz uruchomiono 10 szkół i 25 punktów szkolnych⁶⁴. Należy tu także zwrócić uwagę na działania Armii Polskiej w ZSRR na rzecz ratowania najmłodszych Polaków, którzy znaleźli się w zasięgu oddziaływania naszej armii, w tym zorganizowanie Szkół Junaków dla chłopców i Obozów Junaczek dla dziewcząt.

W 1942 r. w dwóch etapach odbyła się ewakuacja z ZSRR do Iranu Armii Polskiej i wraz z nią czterdziestotysięcznej grupy ludności cywilnej. Połowę tej grupy stanowiły dzieci i młodzież. Tak więc ZSRR opuściło około dwudziestu tysięcy młodych i najmłodszych Polaków, co było znikomą częścią w stosunku do pozostałych tam (nawet do początku lat pięćdziesiątych) młodych ludzi.

Pozostali w ZSRR początkowo pozostawali, przynajmniej w części, w zasięgu oddziaływania ambasady RP. Sytuacja uległa zasadniczej zmianie po przerwaniu przez ZSRR w kwietniu 1943 r. stosunków dyplomatycznych z Rządem RP. Opiekę nad nimi częściowo przejęły agendy Związku Patriotów Polskich⁶⁵. Z jego inicjatywy, w czerwcu 1943 r. Rada Komisarzy Ludowych powołała radziecko-polski Komitet do Spraw Dzieci Polskich w ZSRR, który miał się zająć organizacją dla nich szkolnictwa polskiego⁶⁶. Dodać tu trzeba, iż organizację szkolnictwa polskiego w ZSRR wzorowano na radzieckim systemie oświatowym. Nie mniej dla pozostałych w ZSRR młodych i najmłodszych Polaków dawało to jakąś szansę nauki po polsku,

objęły nie więcej niż 350 tysięcy ludzi. Albin Głowacki, *Deportacje dzieci i młodzieży w głąb Związku Sowieckiego w latach 1940-1941* [w] *Polskie dzieci na tułaczach szlakach 1939-1950*, Warszawa, 2008. s. 25, podaje, iż deportowano od 313 do 323 tysięcy ludzi.

63 Daniel Boćkowski, *Czas nadziei...*, s. 150.

64 Ibidem, s. 299.

65 Szerzej zob. Albin Głowacki, *Ocalić i repatriować. Opieka nad ludnością polską w głębi terytorium ZSRR (1943-1946)*, Warszawa, 1994.

66 Elżbieta Trela, *Edukacja dzieci polskich ...*, s. 41.

choć praca tych szkół pokrywała się całkowicie z linią polityczno-ideową ZPP i de facto oznaczała indoktrynację.

Ewakuowani do Iranu, po przejściach na nieludzkiej ziemi, byli wyniszczeni psychicznie, fizycznie i schorowani, w sporej części były to sieroty lub półsieroty. Postawiło to przed polskimi władzami przede wszystkim zadania zorganizowania dla nich opieki, a także rozległych działań edukacyjnych, by nadrobić stracony w ZSRR czas.

Przybyli (przede wszystkim drogą morską przez Morze Kaspijskie) do Iranu Polacy rozlokowani zostali w Teheranie w Obozach Uchodźców Polskich. Opiekę nad nimi sprawowała Delegatura Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej Rządu RP. Już w kwietniu 1942 r. (po przybyciu pierwszej grupy) zorganizowano dla nich szkoły powszechne i gimnazjalne. Z czasem powstało także liceum. W 1943 r. w Teheranie pracowało dziewięć szkół powszechnych, trzy gimnazja i dwa licea⁶⁷. Ożywioną działalność rozwinęło harcerstwo. Ważnym ośrodkiem polskim w Iranie stał się Isfahan, to jak je z czasem określono *miasto polskich dzieci*. Ogółem w Isfahanie przebywało ponad dwa tysiące dzieci. O ich przedziale wiekowym najdobitniej świadczy fakt, że dopiero w 1945 r. przeprowadzono tu jedyny egzamin dojrzałości, do którego przystąpiło 12 uczennic. W Isfahanie pracowały przede wszystkim szkoły powszechne, było też gimnazjum i liceum ogólnokształcące oraz żeńskie gimnazjum krawieckie. Innym ośrodkiem był Ahwaz, stanowiący przede wszystkim obóz przejściowy dla ewakuowanych do innych krajów uchodźców. W latach 1942-1945 przeszło przez Ahwaz około czternaście i pół tysiąca dzieci i młodzieży. Była tam szkoła powszechna oraz stałe gimnazjum i liceum a także trzy przejściowe szkoły powszechne i także gimnazjum. Poza wymienionymi ośrodkami Polacy przebywali w Meshedzie, do którego ewakuowano ich z ZSRR drogą lądową. Tak więc dla jednych Iran był przystanią w tułaczce na kilka lat (w 1945 r. nastąpiła ostateczna ewakuacja do Libanu), dla innych stał się tylko kolejnym krótkotrwałym miejscem postoju.

Z Iranu część młodych ludzi została ewakuowana do Palestyny (gdzie zresztą już uprzednio pracowały polskie szkoły między innymi dla uchodźców z Cypru). Szkolnictwo, wobec rozlokowania rodzin z dziećmi, objęło Tel-Awiv i Jerozolimę. W Ain-Karem zorganizowano Ośrodek Polskich Dziewcząt ze szkołą powszechną, gimnazjum i liceum. Rozwinięto tu bardzo ożywioną działalność kulturalno-oświatową, w tym poprzez szkolny zespół teatralny. Na terenie Palestyny zostały ostatecznie rozlokowane młodzieżo-

we – junackie – szkoły wojskowe, sięgające swoimi początkami Armii Polskiej w ZSRR. W Nazarecie działała Junacka Młodsza Szkoła Powszechna. W Barbarze rozłożyła się Junacka Szkoła Kadetów, w ramach której pracowała szkoła powszechna, gimnazjum i liceum. Ogółem w latach 1942-1947 w JSK uczyło się ponad 1600 uczniów. Działały szkolny teatr, chór, orkiestra, zespoły sportowe. Poza JSK zorganizowano Junackie Szkoły Mechaniczne (na terenie Palestyny i Egiptu), mające charakter szkół zawodowych. W Palestynie, w latach 1942-1947 funkcjonowała pierwsza w naszej historii wojskowa szkoła dla dziewcząt – Szkoła Młodszych Ochotniczek, która od końca 1943 r. usytuowana była w Nazarecie. W jej ramach pracowała szkoła powszechna, gimnazjum i liceum ogólnokształcące oraz gimnazjum kupieckie, a z czasem liceum pedagogiczne i liceum administracyjno-handlowe. W całym okresie wydano 235 świadectw ukończenia szkoły powszechnej oraz 539 świadectw ukończenia gimnazjum i 248 świadectw dojrzałości⁶⁸. W kontekście szkolnictwa w Palestynie trzeba zwrócić uwagę na organizowane w Barbarze przez Dowództwo Armii Polskiej na Wschodzie Kursy Maturalne dla tych żołnierzy, którzy przerwali naukę i podjęli służbę wojskową.

Generalnie rzecz ujmując, Palestyna stanowiła istotny ośrodek oddziaływania polskich działań oświatowo-dydaktycznych. Tu drukowano sporą część podręczników szkolnych, początkowo nakładem Sekcji Wydawniczej Armii Polskiej na Wschodzie. Tu także, z inicjatywy doc. Łukasza Kurdybachy, rozpoczęto w 1943 r. edycję *Szkolnej Biblioteczki na Wschodzie*, w ramach której wydano ogółem sto tytułów lektur szkolnych i pomocnych dydaktycznie książek. Tu także ulokowało się wydawnictwo *W drodze*, publikujące książki dla młodzieży. Palestyna stanowiła też istotny ośrodek życia harcerskiego Związku Harcerstwa Polskiego na Wschodzie. Tu wydawano między innymi pismo *Skaut*, które docierało do wszystkich harcerskich ośrodków ewakuowanej z ZSRR młodzieży. Tu podjęto druk licznych wydawnictw harcerskich. W tym kontekście trzeba wspomnieć o pismach szkół junackich *Junak* i *Kadet*.

W 1945 r. nastąpiła ostateczna ewakuacja polskich uchodźców z Iranu do Libanu. Tu kontynuowały pracę irańskie polskie szkoły. W roku szkolnym 1946/1947 ogółem w Libanie pracowało 14 polskich szkół z 1286 uczniami⁶⁹. Praktycznie cały Isfahan został skoncentrowany w Zouku Mikael. Poza tym szkolnictwo rozwinięte było w takich ośrodkach jak: Ajaltoun, Baad-

68 *Książka pamiątkowa Szkół Młodszych Ochotniczek*, s. 35.

69 Jan Draus, *Oświata...*, s. 133.

bat, Bdadun, Bejrut, Bejt Chebab, Ghazir, Roumy. W czasie pobytu w Libanie ponad 350 uczniów uzyskało świadectwa dojrzałości. Prężnie działało harcerstwo grupujące ponad 800 harcerzy. Na uniwersytetach w Bejrucie studiowała polska młodzież. To właśnie tu, w Bejrucie w 1948 r. Hanka Ordonówna, pod pseudonimem Weronika Hort, opublikowała książkę pod tytułem, który potem stał się synonimem pokolenia, *Tułacze dzieci*. Dzieje polskiego Libanu zakończyły się w 1950 r. w związku z ewakuacją resztek polskich uchodźców, przede wszystkim do Wielkiej Brytanii.

Część ewakuowanych z ZSRR dzieci i młodych ludzi trafiła do Indii. Już w początku 1942 r. rząd Indii zadeklarował możliwość przyjęcia 500 polskich dzieci ewakuowanych z ZSRR⁷⁰. Drogą lądową z Aszchabadu przez Mszched dotarła do Indii wiosną 1942 r. pierwsza grupa polskich dzieci, która została umieszczona w ośrodku przejściowym w Bandrze. Z czasem przeniesiono je do stałego osiedla w Balachadi-Jamnagar. Ogółem, w ciągu czterech i pół lat istnienia tego osiedla, przewinęło się przez nie około tysiąca dzieci. Zorganizowano dla nich naukę na szczeblu szkoły powszechnej z wydzieleniem klasy gimnazjalnej. W 1946 r. dzieci z Balachadi przeniesiono do osiedla Valivade-Kolhapur. Ogółem w osiedlu Valivade pracowało pięć szkół powszechnych. W 1946 r. uczyło się w nich ponad tysiąc uczniów⁷¹. Utworzono tu także gimnazjum i liceum ogólnokształcące oraz liceum pedagogiczne i gimnazjum kupieckie. Były też szkoły i kursy zawodowe (jak na przykład Szkoła Instruktorów Gospodarstwa Wiejskiego). Bardzo rozwinięte były zajęcia pozalekcyjne, działały kółka zainteresowań (literackie, geograficzne), był też chór szkolny. Bardzo aktywnie pracowało harcerstwo. Nie zabrakło też szkół w obozie przejściowym Country Club koło Karachi. Dla najmłodszych wydawano stały dodatek do *Polaka w Indiach* zatytułowany *Stoniątko indyjskie*. Swoje wydawnictwa mieli też harcerze np. *Młodzi, W kręgu pracy*. Osiedla polskie w Indiach zostały zlikwidowane w 1948 r.

Największym, lecz jednocześnie najbardziej rozrzuconym terytorialnie, było skupisko uchodźców polskich w Afryce. W krajach byłej Brytyjskiej Afryki Wschodniej oraz w Afryce Południowej rozlokowano blisko połowę ewakuowanych z ZSRR czyli około dwudziestu tysięcy osób.⁷² Sprawująca nad nimi opiekę Delegatura Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej Rządu RP usytuowana została w stolicy Kenii – Nairobi. Tam też od 1943 r. pra-

70 *Polacy w Indiach...*, s. 82.

71 *Polacy w Indiach...*, s. 407.

72 Janusz Wróbel, *Rozproszeni po świecie...*, s. 142-204.

cową Delegatura MWRiOP mająca uprawnienia kuratorium szkolnego. W każdym z osiedli znajdowała się grupa dzieci i młodzieży. W Ugandzie były dwa duże osiedla polskie – Koja i Masindi. W Masindi zorganizowano sierociniec, ponadto pracowały szkoły powszechne i gimnazjum ogólnokształcące oraz gimnazjum krawieckie. Jednym z największych osiedli polskich w Afryce była Koja, licząca prawie trzy tysiące mieszkańców. Tu najpierw podjęły pracę szkoły powszechne, a dopiero później (młodzież uczyła się początkowo w Masindi) założono gimnazjum i liceum ogólnokształcące oraz gimnazjum krawieckie. W Kenii, w powstałym w 1945 r. osiedlu Rogai, zorganizowano sierociniec (który przejął dzieci z Morogoro i z Masindi) oraz szkołę powszechną. Z czasem uruchomiono klasy gimnazjalne. Największe jednak osiedle polskie – Tengeru – ulokowane było w Tanganice, niedaleko Kilimandżaro. Mieszkało w nim ponad cztery tysiące osób, w tym duża grupa dzieci i młodzieży. Tengeru stanowiło największy ośrodek edukacyjny w Afryce. Istniało ono najdłużej ze wszystkich osiedli – założone w 1942 r., zlikwidowane zostało w 1950 r. Był tu sierociniec, szkoły powszechne, gimnazjum i liceum humanistyczne (im. Króla Stefana Batorego) oraz szkoły o profilu zawodowym – gimnazja kupieckie, krawieckie, szkoła rolnicza i szkoła mechaniczna. Nie zabrakło i szkół muzycznej. Rozwinięto działalność pozalekcyjną, w tym poprzez Międzyszkolny Klub Sportowy. Z kolei najmniejszym osiedlem była Kondoa, gdzie funkcjonowało tylko szkolnictwo powszechne. W liczącej około 800 mieszkańców Ifundzie także było tylko szkolnictwo szczebla powszechnego, a starsza młodzież trafiała do szkół średnich w Tengeru. Natomiast w Kidugali działała zarówno szkoła powszechna, jak i z czasem gimnazjum i liceum. W osiedlu, mającym charakter obozu przejściowego – w Morogoro uruchomiono także szkołę powszechną. W Rodezji Północnej ulokowano cztery polskie osiedla. Jednym z mniejszych był Abercorn gdzie zorganizowano tylko szkołę powszechną. Po jej ukończeniu młodzież kontynuowała naukę w innych ośrodkach. Także w Bwana M’Kubwa była tylko szkoła powszechna. Z czasem utworzono zawodową szkołę mechaniczną dla chłopców, a dla dziewcząt różne kursy zawodowe (np. krawiecki). Powstałe nieopodal Lusaki osiedle polskie liczyło ponad tysiąc czterystu mieszkańców. Tu pracowała szkoła powszechna, a z czasem uruchomiono gimnazjum. W osiedlu Livingstone uruchomiono gimnazjum, do którego uczęszczali uczniowie kończący szkoły powszechne w osiedlach, w których nie było placówek gimnazjalnych. Mieszkali oni w internacie. W Rodezji Południowej, w Digglefold funkcjonowało żeńskie gimnazjum

i liceum, które w 1945 r. liczyło około 150 uczennic. W osiedlu Gatooma pracowało gimnazjum i liceum ogólnokształcące. W Marandellas, w którym w 1944 r. przebywało ponad 220 dzieci otwarto dla nich szkołę powszechną. W Rusape (w którym na ponad siedmiuset mieszkańców było prawie 260 dzieci) zorganizowano szkołę powszechną oraz roczną szkołę przysposobienia gospodarczego dla dziewcząt. Najdalej na południe położonym krajem, w którym umieszczono uchodźców, była Unia Południowej Afryki, gdzie w osiedlu Oudtshoorn zorganizowano Dom Polskich Dzieci „Krzyż Południa”. Pracowała tu szkoła powszechna oraz gimnazjum zawodowe (kupieckie). Z 500 zgromadzonych w Oudtshoorn dzieci 183 były pełnymi sierotami, a 204 to półsieroty... W każdym z afrykańskich ośrodków bardzo prężnie działało także harcerstwo, organizując pozaszkolne życie dzieci i młodzieży. Organizowano obozy harcerskie, publikowano okolicznościowe wydawnictwa, jak na przykład wydana w Lusace jednodniówka *Na przelaj*. Najmłodszym w Afryce towarzyszył *Płomyczek afrykański* stanowiący dodatek do wydawanego przez Delegaturę MPiOS *Polaka w Afryce*. W osiedlach aktywnie działała także Sodalicia Mariańska, co dotyczyło w zasadzie wszystkich ośrodków uchodźstwa polskiego.

Wskutek międzynarodowych ustaleń tysiąc czterystu uchodźców polskich (w tym 800 dzieci) znalazło przystań w Meksyku, w osiedlu Santa Rosa. Ponieważ 600 dzieci było w wieku szkolnym, przeto utworzono dla nich szkołę powszechną oraz gimnazjum. Powstała też szkoła zawodowa. Czynne było harcerstwo⁷³.

Najbardziej jednak oddalonym miejscem, do którego dotarli mali uchodźcy z ZSRR, była Nowa Zelandia. W 1944 r. drogą morską przybyło tu z Isfahanu ponad 730 dzieci ze 105 opiekunami⁷⁴. Były to przede wszystkim sieroty. Zorganizowano dla nich Obóz Polskich Dzieci w Pahiatua, gdzie rozpoczęto pracę przedszkole, szkoła powszechna i gimnazjum, w którym przeprowadzono dwie małe matury. Wprawdzie obóz zamknięto w 1949 r., to jednak gimnazjum zaprzestało działania w 1946 r., a młodzież polska mogła podejmować naukę w szkołach nowozelandzkich (co jednak było trudne ze względów finansowych i językowych). Szkoła powszechna działała do końca istnienia obozu. W Pahiatua bardzo czynnie działało harcerstwo, przygotowane do tego jeszcze w Isfahanie.

W kontekście rozrzucenia po świecie uchodźców z ZSRR, w tym dzieci, trzeba wspomnieć, iż mimo ogromnych dzielących je odległości utrzy-

mywali oni ze sobą kontakt korespondencyjny. Choć trwało to długo, to bezustannie odbywała się wymiana listów. Szczególnie dotyczyło to środowiska z Isfahanu, z którego dzieci przebywały potem i w Indiach i w Afryce i w Nowej Zelandii. Informowały się wzajemnie o przeżyciach i warunkach nauki w nowych miejscach. Należy także zwrócić uwagę i na to, iż ci, którym udało się ewakuować z ZSRR, korespondencyjnie kontaktowali się z młodymi przyjaciółmi i rodzinami pozostałymi w ZSRR. Listy dochodziły, choć trwało to czasem i pół roku i były poddawane cenzurze. *Nie piszę więcej, chcąc ułatwić pracę cenzurze; może prędzej dojdzie* stwierdzał w jednym z listów w 1944 r. do pozostałej w Kazachstanie Matki Kadet z Junackiej Szkoły Kadetów w Palestynie. Warto jeszcze zwrócić uwagę na bardzo rozwiniętą akcję korespondencji starszej młodzieży szkolnej z żołnierzami Polskich Sił Zbrojnych, w tym z uczącymi się w szkołach wojskowych. Bywały przy tym przypadki, iż taka, nawiązana korespondencyjnie, znajomość uczeni gimnazjum w Indiach z żołnierzem-ucznikiem gimnazjum w 2 Korpusie Polskim we Włoszech kończyła się ślubem (po osobistym poznaniu się w Wielkiej Brytanii, gdzie ostatecznie oboje się znaleźli).

Powracając w tym miejscu do wątku szkolnictwa należy przypomnieć szkoły średnie związane z dziejami 2 Korpusu Polskiego gen. Andersa. Jak już to sygnalizowano, w szeregach Armii Polskiej na Wschodzie (z której wyłonił się 2 Korpus Polski) służyło wielu młodych ludzi, którym wojna przerwała naukę. Dla tych z nich, którzy służyli w 3 Dywizji Strzelców Karpackich, we wrześniu 1943 r. uruchomiono Dywizyjny Kurs Gimnazjalny. Dał on początek rozległym działaniom edukacyjnym, w efekcie których powstał potem Kurs Gimnazjalny i Licealny, a ostatecznie Gimnazjum i Liceum 3 DSK. W latach 1943-1948 wydano ogółem 309 świadectw dojrzałości oraz 654 świadectwa ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego.⁷⁵ Szkoła wydawała swoje pismo pt. *Smrek*. Z czasem Gimnazjum i Liceum utworzono także przy 5 Kresowej Dywizji Piechoty. W marcu 1945 r. dla ochotniczek Pomocniczej Służby Kobiet w 2 Korpusie Polskim uruchomiono kurs maturalny. Został on następnie przekształcony w Gimnazjum i Liceum PSK 2 Korpusu. W szkołach tych prężnie działało harcerstwo, już na poziomie kręgów starszoharcerskich. W kontekście tych szkół trzeba zwrócić uwagę na skład uczniów. O ile w przypadku szkół w Iranie, Indiach, Afryce, Nowej Zelandii i Meksyku rekrutowali się oni tylko z uchodźców z ZSRR, o tyle w przypadku szkół 2 Korpusu (oraz po maju 1945 r. SMO) skład ten nie był już tak jednolity. Częściowo byli

75 Mieczysław Kuczyński, *Szkoła Karpacka ...*, s. 211 i 216.

to ci, którzy opuścili ZSRR w 1942 r. Była także grupa uczniów, którzy pochodzili z Pomorza, Wielkopolski i Śląska, a zostali przez Niemców siłą wcieleni do Wehrmachtu. Przy nadarzającej się ku temu okazji uciekali z niego do aliantów, a następnie podejmowali służbę w 2 Korpusie Polskim, biorąc udział w jego walkach. Kierowani byli potem do nauki. W Gimnazjum i Liceum 3 DSK uczyli się także byli żołnierze Armii Krajowej. Nie mniej skomplikowane były drogi uczennic do Gimnazjum i Liceum PSK w Porto San Giorgio. Były wśród nich zarówno i te, które po ewakuacji z ZSRR wstąpiły do wojska, jak i te, które będąc żołnierzami Armii Krajowej po upadku Powstania Warszawskiego odeszły do niemieckiej niewoli, a także te, które zostały wywiezione przez Niemców na roboty do Rzeszy oraz aresztowane przez Niemców i osadzone w obozach koncentracyjnych (np. Ravensbrück), a potem uwolnione przez aliantów. W roku szkolnym 1945/1946 dziewczęta, byli żołnierze Armii Krajowej, stanowiły drugą po deportowanych do Rosji grupę uczennic (było ich 71 czyli 32% ogólnego stanu). 6% stanu uczennic to te, z obozów pracy w Niemczech, a 4% to były więźniarki obozów koncentracyjnych⁷⁶.

W tym miejscu trzeba zwrócić uwagę na losy dzieci i młodzieży spod okupacji niemieckiej. O tych, którzy jako niepełnoletni byli aresztowani i osadzani w niemieckich obozach koncentracyjnych, sygnałowo wspomniano powyżej przy okazji uczennic z Porto San Giorgio. Młodzi ludzie, na równi z dorosłymi, podlegali wywózkom na roboty do Niemiec. W efekcie tego na ziemi niemieckiej w 1945 r. znalazła się ogromna – najogólniej rzecz ujmując ponad półtoramilionowa – rzesza ludności polskiej, w tym młodzież a nawet dzieci w wieku szkolnym. Najmłodszy deportowani na roboty do Niemiec liczyli zaledwie po 10 lat⁷⁷. Około dwustu tysięcy polskich dzieci wywieziono do Rzeszy w celu poddania ich tam procesom germanizacyjnym⁷⁸. W czasie niemieckiej okupacji w rozwiniętym na ogromną skalę przez Polskie Państwo Podziemne tajnym szkolnictwie uczyło się wielu młodych ludzi, którzy jednocześnie byli zaangażowani w podziemnym harcerstwie (Szare Szeregi) oraz służyli w Armii Krajowej. I ich nie oszczędził tułaczy los, szczególnie mieszkańców Warszawy, którzy brali udział w Powstaniu Warszawskim. W składzie Warszawskiego Korpusu Armii Krajowej po upadku Powstania odchodzili oni do niemieckiej niewoli. W październiku 1944 r. w Stalagu 344 Lamsdorf było 49 żoł-

76 *Nasza niezwykła szkoła...*, s. 41.

77 Czesław Łuczak, *Polska i Polacy w drugiej wojnie światowej*, Poznań 1993, s. 182.

78 Czesław Łuczak, *Polska i Polacy...* s. 183.

nierzy Armii Krajowej w wieku... 12-14 lat⁷⁹. Ogółem było tam ponad 550 chłopców, którzy nie ukończyli osiemnastego roku życia. W obozie jenieckim VIc Oberlangen na 1719 kobiet (w chwili jego uwolnienia) 9 nie miało ukończonych 15 lat, a w przedziale wiekowym od 15 do 20 lat było 369 kobiet-żołnierzy Armii Krajowej⁸⁰.

Liczna rzesza młodych ludzi w wieku szkolnym, którzy znajdowali się na ziemi niemieckiej, była także w polu zainteresowania władz RP. Już od początku lutego 1945 r. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego prowadziło intensywne prace w celu utworzenia polskiego szkolnictwa w powojennych Niemczech⁸¹. Planowano powołanie około 260 placówek oświatowych wszystkich szczebli. Ze względów politycznych alianci nie wyrazili jednak zgody na podjęcie działalności oświatowej w okupowanych Niemczech, co jednak nie oznaczało, iż działań takich nie podjęto. Z jednej bowiem strony była rzesza dzieci i młodzieży w wieku szkolnym, z drugiej zaś dysponowano około tysiącem siedmiuset nauczycielami (rekrutującymi się przede wszystkim z oficerów rezerwy, byłych jeńców wojennych). Te dwa czynniki zadecydowały o dynamicznym rozwoju polskiego szkolnictwa na ziemi niemieckiej po zakończeniu wojny. Szczególnym miejscem na mapie polskiej oświaty na terenie Niemiec stało się w tym czasie miasto Maczków, powstałe po wysiedleniu ludności niemieckiej z miasta Haren (nazwane tak na cześć gen. Stanisława Maczka, dowódcy 1 Dywizji Pancerniej, na terenie okupacji której się znajdowało). Już w czerwcu 1945 r. zaczęła tam pracę szkoła powszechna, a od sierpnia działało Polskie Liceum i Gimnazjum. Generalnie na terenie Niemiec podjęła działalność Centrala Szkolnictwa Polskiego w Niemczech podległa MWRiOP. Obejmując trzy strefy okupacyjne (brytyjską, amerykańską i francuską) CSP podzielona została na osiem okręgów szkolnych oraz kilkadziesiąt obwodów szkolnych⁸². W początkach września 1945 r. podlegało jej 265 przedszkoli, 500 szkół powszechnych i 16 średnich, w których łącznie uczyło ponad sto tysięcy uczniów⁸³. Było to więc największe przedsięwzięcie oświatowe władz polskich poza granicami Kraju i to na jednym (acz rozległym i pod różnymi rządami) terytorium. Stojący na czele CSP Tadeusz Pasierbiński po wizycie w Polsce (na przełomie 1945

79 Damian Tomczyk, *Nieletni żołnierze Powstania Warszawskiego w hitlerowskim obozie jenieckim w Łambinowicach*, Opole bd, s. 69-70.

80 *Dziewczęta ze stalagu VIc Oberlangen*, oprac. i wybór tekstów Felicja Bańkowska i Krystyna Kabzińska, Warszawa 1998, s. 59.

81 Jan Rydel, *"Polska okupacja" w północno-zachodnich Niemczech 1945-1948*, Kraków 2000, s. 167-168.

82 Czesław Łuczak, *Polacy w okupowanych...*, s. 180.

83 Jan Rydel, *Polska okupacja...*, s. 172-173.

i 1946 r.) podjął działania zmierzające ku podporządkowaniu szkolnictwa w Niemczech Ministerstwu Oświaty w Warszawie. Spotkało się to ze zdecydowanym sprzeciwem sporej części nauczycieli, w wyniku czego utworzono Centralny Komitet dla Spraw Szkolnych i Oświatowych z dr. Szczepanem Zimmerem na czele. Komitet przejął funkcję likwidującej się CSP. Należy tu zwrócić uwagę na fakt, iż w rozumieniu alianckich władz okupacyjnych i UNRRA opóźniało to repatriację Polaków do kraju, a tym samym nie było im na rękę. Alianci bowiem dążyli do stosunkowo szybkiego „pozbycia” się ludności polskiej przez jej repatriację do kraju. Mimo dużych trudności, działalność oświatowo-dydaktyczna prowadzona była nadal. I tak na przykład jeszcze w maju 1948 r. na terenach byłej okupacji 1 Dywizji Pancerniej (w Emslandzie) pracowało pięćdziesiąt polskich placówek oświatowych i wychowawczych z blisko 850 uczniami. Dla potrzeb szkolnych podjęto na terenie Niemiec druk (i przedruk) podręczników. Bardzo aktywnie działało harcerstwo. Wydawano prasę dla dzieci i młodzieży.

Także na terenie Austrii rozwinięto szkolnictwo, przede wszystkim ze względu na wiek dzieci szczebla powszechnego. W 1946 r. pracowało tam 17 szkół powszechnych i 14 przedszkoli⁸⁴. Jedyne gimnazjum i liceum otwarto w październiku 1945 r. w strefie amerykańskiej, w Salzburgu. Działo ono do 1948 r. Także w Austrii obecne było harcerstwo.

W kontekście losów dzieci i młodzieży na terenie i Niemiec i Austrii można wspomnieć, iż wiosną 1945 r. w środowisku związanym z Poselstwem RP w Hiszpanii powstała idea akcji humanitarnej na rzecz Polaków więzionych uprzednio w Niemczech⁸⁵. Działaniem tym w pierwszej kolejności objęto grupę 40 dzieci (z Salzburga). Zbiegło się to z inicjatywą rządu hiszpańskiego (w listopadzie 1945 r.) zorganizowania kilkumiesięcznego pobytu około pięćdziesięciu tysięcy dzieci z najbardziej poszkodowanych przez wojnę krajów. W konsekwencji 100 polskich sierot ulokowanych zostało w Barcelonie. Zorganizowano dla nich polską szkołę. Pracowała ona aż do 1956 r.

Ponieważ niniejszy szkic stara się wielowątkowo zasygnalizować tułacze dzieje młodego pokolenia, należy tu przypomnieć deportacje w głąb ZSRR z lat 1944-1945, w wyniku aresztowań przez NKWD ludności polskiej i żołnierzy Armii Krajowej z ziem polskich, które od stycznia 1944 r. były

84 Andrzej Pilch, *Losy Polaków...* s. 148.

85 Marek Pernal, *Przystań Barcelona. Placówka opiekuńcza dla dzieci polskich w stolicy katalonii w latach 1946-1956* [w:] *Polacy w Barcelonie, album historii. Polskie dzieci ukradzione przez nazistów pod opieką miasta (1946-1956)*, Barcelona 2009, s. 168.

sukcesywnie zajmowane przez armię radziecką w jej marszu na zachód. Deportacje te, zarówno pod względem zasięgu, liczebności, jak i konsekwencji nie są porównywalne z tymi z lat 1939-1941, jakkolwiek i w ich wyniku deportowana była młodzież w wieku szkolnym. Szacuje się, iż ogółem represje dotknęły osiemdziesięciu pięciu do stu tysięcy obywateli polskich, w tym czterdzieści do pięćdziesięciu tysięcy z Kresów Wschodnich⁸⁶. I tak na przykład najmłodsze ofiary, które zmarły w czasie transportu z Wileńszczyzny do obozu nr 0321 w Jelszance koło Saratowa w marcu 1945 r., to siedemnasto-, osiemnasto- i dziewiętnastoletni chłopcy⁸⁷. Według ustaleń Dariusza Roguta, wśród osadzonych w tym obozie *Spory odsetek stanowiła młodzież gimnazjów wileńskich oraz w mniejszym stopniu studencka*⁸⁸. Tylko w tym jednym obozie, w kwietniu 1945 r. zmarło 10 osób poniżej 20 roku życia. W trzech transportach z Białegostoku do obozu w Ostaszkowie, na przełomie listopada i grudnia 1944 r., było 11 dzieci, które nie ukończyły szesnastego roku życia⁸⁹. To tylko sygnałowe przykłady. Trzeba mieć także na uwadze fakt, iż część internowanych żołnierzy Armii Krajowej po Operacji Ostra Brama i walkach o Wilno była w wieku przedmaturalnym tj. miała osiemnaście lat. I oni nie mogą być zapomniani.

Po tym bardzo szkicowym przybliżeniu losów najmłodszych i młodych Polaków oraz ich szkół trzeba zwrócić uwagę na kilka spraw zasadniczych. Przede wszystkim powtórzyć raz jeszcze wypada, iż skala doświadczeń tych młodych ludzi nie miała odpowiednika w losach żadnej młodej społeczności jakiegokolwiek państwa uczestniczącego w II wojnie światowej. Wbrew swojej woli zostali oni rozrzućeni nie tylko po wielu krajach europejskich, ale i po różnych kontynentach. Zabór przez ZSRR wschodnich ziem polskich spowodował, iż wielu z nich, po zakończeniu II wojny światowej, nie miało dokąd wracać i podejmowało decyzję pozostania na obczyźnie. Wielu, bardzo wielu z nich w wyniku działań obu okupantów stało się sierotami lub półsierotami. Wielu deportowanych w głąb ZSRR (w tym tych

86 Aleksandra Arkusz, *Obywatele polscy w obozie NKWD-MWD ZSRR nr 178-454 w Riazaniu w latach 1944-1947*, Kraków 2010.

87 Dariusz Rogut, *Polacy z Wileńszczyzny w obozach sowieckich „saratowskiego szlaku” (1945-1949)*, Toruń 2003, s. 71.

88 Dariusz Rogut *Polacy ...*, s. 80.

89 Aleksandra Arkusz, *Obywatele*, s. 156.

najmłodszych) doświadczyło nie tylko głodu i chorób, ale także trudnych do zaleczenia ran w psychice.

W tym też kontekście szczególnego znaczenia nabierała opiekuńcza działalność władz RP na uchodźstwie, a szczególnie Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej i jego terenowych delegatur oraz (w ostatecznej formie) Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W szerszym aspekcie podkreślenia wymaga postawa uchodźców nauczycieli, urzędników czy po prostu ludzi różnych zawodów, którym na sercu leżała troska o los najmłodszych Polaków. To oni, wielokrotnie pokonując największe trudności, organizowali sierocińce, przedszkola, szkoły. Gdy wyliczamy miejsca, w których organizowano szkolnictwo, nie zawsze zdajemy sobie sprawę z jakimi trudnościami borykali się jego twórcy. Generalnie rzecz ujmując zorganizowanie sprawnie funkcjonującej sieci szkół powszechnych, gimnazjalnych, licealnych i zawodowych, pracujących w oparciu o te same założenia i programy na różnych kontynentach, przy dysponowaniu bardzo ograniczonymi środkami finansowymi i bardzo ograniczonym zasobem kadrowym, było ogromnym osiągnięciem działającego na obczyźnie polskiego aparatu państwowego. Patrząc na nie z perspektywy blisko siedemdziesięciu lat, można bez popełnienia nadużycia stwierdzić, iż było to jedno z największych osiągnięć naszego rządu. Było to przedsięwzięcie, powtórzmy tu, nie mające precedensu w historii.

Czytając pisane wówczas, czy po latach, wspomnienia ówczesnych dzieci jakże często spotkać można opinię, iż *szkoła stała się moim domem*. I to było najistotniejsze i najważniejsze po pobycie na nieludzkiej ziemi – powrót do normalności, odzyskanie nie tylko zdrowia fizycznego ale, co nie mniej ważne, równowagi psychicznej. Wielką w tym była rola wychowawców i opiekunów, a właściwiej rzecz ujmując – wychowawczyń i opiekunek, gdyż w tych szczególnych warunkach wojennych, gdy mężczyźni służyli w wojsku, wiodącą w tym względzie rolę przypadła kobietom. Przed organizującymi opiekę i edukację stanęły dwa ogromne zadania – z jednej strony przywrócenie „skradzionego dzieciństwa”, z drugiej zaś strony kształtowanie postaw i charakterów młodych ludzi, którzy mieli za sobą niejedno doświadczenie życiowe, sprowadzające się do maksymy, że *aby przeżyć trzeba kraść*. W tych szczególnych warunkach ogromnego znaczenia nabierała spójność działań edukacyjno-wychowawczych szkoły, harcerstwa i kościoła. Współdziałały one harmonijnie wzajemnie się dopełniając.

Podkreślenia wymaga determinacja i konsekwencja w działaniu na rzecz budowy szkolnictwa w warunkach, gdy niczego właściwie nie było, szcze-

gólnie w ZSRR i w pierwszym okresie po ewakuacji z ZSRR, w Iranie, a także w początkach pobytu w Afryce. Brakowało podręczników, zeszytów, wyposażenia szkolnego. Nie było sal lekcyjnych. Cegły zastępowały ławki, a łóżka stawały się stolikami szkolnymi. Do nauki czytania wykorzystywano dostępne polskie gazety. Dopiero z czasem przychodziły programy nauczania. W początkowym okresie opierano się w tym względzie na pamięci nauczycieli.

W tych warunkach ogromnego znaczenia nabrała działalność wydawnicza polskich władz w zakresie pomocy szkolnych. Dokonywano przedruków przedwojennych podręczników, uzupełniając je jednocześnie o nowe treści. Opracowywano nowe. Początkowo drukowano je w Londynie z inicjatywy Urzędu Oświaty i Spraw Szkolnych. Z czasem podjęto na szeroką skalę druk w Palestynie przy ogromnym zaangażowaniu naszego wojska, Sekcji Wydawniczej Armii Polskiej na Wschodzie. Ogółem dla potrzeb szkolnictwa wydano na Bliskim Wschodzie 563 350 egzemplarzy podręczników i lektur szkolnych.⁹⁰ Drukowano i powielano podręczniki w Iranie i w Indiach, w Afryce i w Meksyku. W rozpoczętej z inicjatywy Łukasza Kurdybachy *Biblioteczce Szkolnej na Wschodzie* opublikowano łącznie, jak już pisano, 100 tytułów lektur szkolnych. Wydawnictwa te docierały do wszystkich polskich osiedli i obozów uchodźczych w Indiach, Afryce, Nowej Zelandii, Meksyku. Dodać tu można, iż służyły one niejednemu polskiemu pokoleniu...

W procesie wychowawczym nie do przecenienia była rola harcerstwa, które obecne było wszędzie tam, gdzie znajdowali się młodzi Polacy. Uczyno pracy w zespole, kształtowało charaktery, nade wszystko jednak, na równi ze szkołą, wpajało patriotyzm.

Nie sposób nie zwrócić uwagi na zaangażowanie duchowieństwa wśród młodych i najmłodszych tułaczy. Księża pełnili nie tylko funkcje szkolnych katechetów. Stawali się powiernikami i przewodnikami w trudnym okresie zbyt wczesnego, wymuszonego przez czas i okoliczności dojrzewania.

Wydaje się, iż warto jeszcze zwrócić uwagę na jeden aspekt pracy szkół. W miarę możliwości dążono do tego, aby uczniowie tych szkół wyróżniali się nie tylko swoją postawą ale i wyglądem zewnętrznym. Uczniowie byli nie tylko uczniami, ale w tych warunkach stawali się ambasadorami Polski. Starano się więc, aby reprezentowali Kraj zawsze jak najlepiej, także przez swój wygląd zewnętrzny. I tak na przykład uczennice gimnazjum w Isfahanie miały jednakowe letnie i zimowe mundurki (które po nałożeniu na

90 Czesław Łuczak, *Polska i Polacy...*, s. 643.

nie emblematów harcerskich mogły jednocześnie pełnić funkcję mundurów). Uczennice Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batorego w Tengeru, w Tanganice, występowały w jednakowych białych sukienkach z marynarskimi kołnierzykami, zaś z Gimnazjum Kupieckiego – w jednolitych granatowych sukienkach z takimiz kołnierzykami. Generalnie uczennice ponadpowszechnych szkół w Afryce jako strój szkolny nosiły jasne sukienki z marynarskimi kołnierzykami. Wszyscy uczniowie wspomnianego Liceum z Tengeru nosili na rękawach tarczę szkolną z inicjałami LHT – Liceum Humanistyczne Tengeru.

Kończąc tę bardzo szkicową prezentację dziejów młodych i najmłodszych Polaków w latach II wojny światowej, należy jednocześnie mieć na uwadze nieporównywalność ich dróg i przeżyć. W innych bowiem warunkach dorastali i uczyli się w tym samym czasie młodzi ludzie na Węgrzech czy w Rumunii, zaś w diametralnie innych ich rówieśnicy deportowani z rodzinami w głąb ZSRR.

Do Polski powróciła tylko część z tych, którzy, wielokrotnie nie z własnej woli, wstąpili na tułaczę szlaki. Szacuje się, iż z tych, którzy w 1942 r. opuścili ZSRR, powróciło do kraju najprawdopodobniej nie więcej niż 20%. Zupełnie natomiast inaczej przedstawiało się to w wypadku wywiezionych na roboty do Rzeszy⁹¹.

Ci, którzy powrócili do Polski, teoretycznie mieli możliwość powrotu do normalnego życia. Wydawane na obczyźnie świadectwa dojrzałości uprawniały do podejmowania studiów wyższych na krajowych uczelniach, pod warunkiem jednak zdania egzaminu „z wiedzy o Polsce i świecie współczesnym”. W praktyce okazywało się, iż są obywatelami drugiej kategorii. Ich środowiska podlegały infiltracji przez organy bezpieczeństwa, zaś oni sami doznawali szykan i wielokrotnie różnego rodzaju represji, jak na przykład w przypadku mężczyzn, którzy do odbycia zasadniczej służby wojskowej kierowani byli do pracy w kopalniach.

Wielu z tych, którzy po wrześniu 1939 r. wstąpili, jak to już pisano, nie z własnej przecież woli, na tułaczy szlak pozostało na nim do dnia dzisiejszego. Wyrwani z Ojczyzny, rozrzućeni po całym świecie, trwają w nim wierni Polsce i jej tradycji. A to także zasługa ich nauczycieli i wychowawców z tułaczych szkół. To najtrwalszy, wystawiony im przez wychowanków pomnik.

91 Szerzej zob Janusz Wróbel, *Na rozdrożu historii. Repatriacja obywateli polskich z Zachodu w latach 1945-1949*, Łódź 2009; Krystyna Kersten, *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej (Studium historyczne)*, Wrocław 1974.